

3 kwietnia. Środa w oktawie Wielkanocy. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Dz 3,1-10) Gdy Piotr i Jan wchodzili do świątyni na modlitwę o godzinie dziewiątej, wnoszono właśnie pewnego człowieka, chromego od urodzenia. Kładziono go codziennie przy bramie świątyni, zwanej Piękną, aby wstępujących do świątyni, prosił o jałmużnę. Ten zobaczywszy Piotra i Jana, gdy mieli wejść do świątyni, prosił ich o jałmużnę. Lecz Piotr wraz z Janem przypatrzawszy się mu powiedział: Spójrz na nas. A on patrzył na nich oczekując od nich jałmużny. Nie mam srebra ani złota — powiedział Piotr — ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź! I ująwszy go za prawą rękę, podniósł go. A on natychmiast odzyskał władzę w nogach i stopach. Zerwał się i stanął na nogach, i chodził, i wszedł z nimi do świątyni, chodząc, skacząc i wielbiąc Boga. A cały lud zobaczył go chodzącego i chwającego Boga. I rozpoznawali w nim tego człowieka, który siadał przy Pięknej Bramie świątyni, aby żebrac, i ogarnęło ich zdumienie i zachwyt z powodu tego, co go spotkało.

(Dz 3,1-10)

Gdy Piotr i Jan wchodzili do świątyni na modlitwę o godzinie dziewiątej, wnoszono właśnie pewnego człowieka, chromego od urodzenia. Kładziono go codziennie przy bramie świątyni, zwanej Piękną, aby wstępujących do świątyni, prosił o jałmużnę. Ten zobaczywszy Piotra i Jana, gdy mieli wejść do świątyni, prosił ich o jałmużnę. Lecz Piotr wraz z Janem przypatrzawszy się mu powiedział: Spójrz na nas. A on patrzył na nich oczekując od nich jałmużny. Nie

mam srebra ani złota — powiedział Piotr — ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź! I ująwszy go za prawą rękę, podniósł go. A on natychmiast odzyskał władzę w nogach i stopach. Zerwał się i stanął na nogach, i chodził, i wszedł z nimi do świątyni, chodząc, skacząc i wielbiąc Boga. A cały lud zobaczył go chodzącego i chwającego Boga. I rozpoznawali w nim tego człowieka, który siadał przy Pięknej Bramie świątyni, aby żebrąć, i ogarnęło ich zdumienie i zachwyt z powodu tego, co go spotkało.

(Ps 105,1-4.8-9)

REFREN: Niech się weselą szukający Pana

Sławcie Pana, wzywajcie Jego imienia,
głoście Jego dzieła wśród narodów.
śpiewajcie i grajcie Mu psalmy,
rozśławiajcie wszystkie Jego cuda.

Szczyćcie się Jego świętym imieniem,
niech się weseli serce szukających Pana.
Rozważajcie o Panu i Jego potędze,
zawsze szukajcie Jego oblicza.

Na wieki On pamięta o swoim przymierzu,
obietnicy danej tysiącu pokoleń,
o przymierzu, które zawarł z Abrahamem,
i przysiędze danej Izaakowi.

Aklamacja (Ps 118, 24)

Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy.

(Łk 24,13-35)

W pierwszy dzień tygodnia dwaj uczniowie Jezusa byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy.

Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze? Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało. Zapytał ich: Cóż takiego? Odpowiedzieli Mu: To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Tak, a po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto jeszcze niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazwszy Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli. Na to On rzekł do nich: O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały? I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykładał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił. Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb,

odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał? W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi. Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba.

Komentarz:

Rozczarowanie i strach — to dwa podstawowe uczucia, które opanowały uczniów zmierzających do Emaus. Doszła już do nich wieść o zmartwychwstaniu Jezusa — znajome kobiety znalazły pusty grób i spotkały się z aniołem, który zapewniał, że Jezus żyje. Jednak obu uczniów ta wieść nie tylko że nie ucieszyła, ale przeraziła. Postanowili czym prędzej uciec z Jerozolimy. Przewidywali zapewne, że wieść o zmartwychwstaniu Jezusa spowoduje polowanie na Jego uczniów. Oni z góry „wiedzieli”, że to niemożliwe, żeby Jezus naprawdę zmartwychwstał, że są to tylko pogłoski. Pogłoski te bardzo ich przestraszyły, teraz spodziewali się najgorszego i postanowili ukryć się w Emaus.

Drugie uczucie, które nimi zawładnęło, to wielkie rozczarowanie. „A myśmy się spodziewali, że właśnie On miał wyzwolić Izraela”. Zaledwie tydzień temu Pan Jezus wjeżdżał do Jerozolimy jako Król mesjański. Możemy się domyślać, że wtedy, w Niedzielę Palmową, obaj uczniowie przeżywali euforię. Mieli poczucie, że uczestniczą w wydarzeniu więcej niż historycznym, bo w wydarzeniu mesjańskim.

Wraz z rozentuzjasmowanym tłumem spodziewali się, że wreszcie nastąpi koniec rzymskiej okupacji i odbudowane zostanie królestwo Dawida. Ale ta ich nadzieja trwała zaledwie kilka dni. Już czwartego dnia po swoim mesjańskim wjeździe Jezus został aresztowany, a w Wielki Piątek – potwornie upokorzony, skatowany i ukrzyżowany. Nadzieje mesjańskie pękły jak bańka mydlana.

Dopiero po swoim spotkaniu ze zmartwychwstałym Jezusem uczniowie zrozumieli, że tamten ich strach i rozczarowanie miały charakter leczniczy. Obaj uczniowie gruntownie wyleczyli się ze swoich niemądrych, czysto ludzkich oczekiwań mesjańskich i zrozumieli, że Jezus jest Mesjaszem i wyzwolicielem w sposób przekraczający najśmielsze ludzkie oczekiwania. On przez swoją mękę i krzyż dokonał naszego odkupienia z grzechów, Jego zmartwychwstanie zapowiadało prawdziwe królestwo mesjańskie, królestwo przyjaciół Bożych na życie wieczne.

Teraz uczniów z Emaus ogarnęła prawdziwa nadzieja mesjańska, nadzieja przeniknięta radością, że Chrystus zmartwychwstał. Strach rozviał się niby jakaś mgła. Chociaż był wieczór, natychmiast wrócili do Jerozolimy i przyłączyli się do wspólnoty Apostołów, radujących się tym wydarzeniem niepojętym, że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał i że również przed nami, zwyczajnymi ludźmi, otwarte jest życie wieczne.

o. Jacek Salij OP